

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. A. c. Drukarnia Polska  
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 486

Poznań, sobota dnia 21 października 1933

Rok XXVIII

## Wielki dzień w procesie o podpalenie Reichstagu

Na wczorajszej rozprawie widownia, ławy prasowe i miejsca dla świadków były przepełnione — Rozpatrywano sprawy, związane z oskarżeniami, zawartymi w „brunatnej księdze“

Berlin. (PAT.) Proces o podpalenie Reichstagu miał wczoraj swój wielki dzień. Widownia, ławy prasowe i miejsca dla świadków przepełnione. — Rozpatrywano kompleks spraw, związanych z oskarżeniami, zawartymi w „brunatnej księdze“, mianowicie, że prezydent policji w Wroclawiu Heines, prezydent policji w Poczdamie hr. Helldorf i b. por. Schultz prowadzili kolumny podpalaczy przez podziemny korytarz.

W związku z konfrontacją ze świadkiem Bogunem, oskarżony Popow zjawiał się w granatowym ubraniu i czarnym palcie. Bogun miał widzieć Popowa, wychodzącego z Reichstagu.

Następnie zeznaje personel hotelu w Gliwicach, gdzie Heines mieszkał od 25 do 28 lutego r. b. Świadkowie zeznają, że nikt z nich nie zauważył, aby Heines wyjeżdżał do Berlina.

Osk. Dymitrow zwraca się z pytaniem, czy Heines często wyjeżdżał samochodem do Berlina. obrońca Sack uważa pytanie to za niewłaściwe. Przewodniczący odrzuca je, wobec czego Dymitrow stawia drugie pytanie, czy świadek często sam wyjeżdżał do Berlina. Przewodniczący uchyla i to pytanie. Dymitrow nie daje jednak za wygraną i pyta dalej, czy świadek może stwierdzić, że obserwował Heinesa przez cały czas pobytu jego w Gliwicach. Świadek oświadcza, że poza kilkugodzinnymi przerwami, zawsze Heinesa widział.

W czasie indagacji dr. Sack interwenjował, protestując przeciwko rzekomo niejasno sformułowanym pytaniom Dymitrowa. Gdy dr. Teichert chce jedno z pytań Dymitrowa sprecyzować, przewodniczący wyjaśnia, że osk. Dymitrow jest przecież dość inteligentny, aby sam mógł swe pytania stawiać.

Z kolei zeznaje prezydent policji w Poczdamie, hr. Helldorf, który utrzymuje, że krytycznego dnia po południu pracował w biurze berlińskim. Około godz. 8 wyszedł do restauracji na kolację i tam między 8,30 a 9 został zaalarmowany telefonicznie o pożarze Reichstagu. Równocześnie dostrzegł przejeżdżający oddział straży pożarnej. Helldorf wysłał na miejsce pożaru swego podkomendnego, sam zaś udał się do mieszkania, gdzie otrzymał meldunek, że obecność jego przy Reichstagu jest niepotrzebna. Około godz. 11 jako okręgowy komendant szturmówek zwołał konferencję przywódców i dał polecenie przeprowadzenie aresztowań wśród socjal - demokratów i komunistów.

W dalszym ciągu rozprawy Torgler zapytuje, czy te zarządzenia Helldorfa wydał w charakterze urzędowym, czy też jako komendant szturmówki.

Helldorf wyjaśnia, że działał na własną odpowiedzialność. W tym względzie nie otrzymał żadnych zleceń. Dymitrow: — Na jakiej podstawie świadek sądził, że komuniści i socjalni demokraci są podpalaczami?

Helldorf: — Według naszego przekonania, zbrodnicze elementy w państwie wogóle rekrutują się z pośród marksistów.

Dymitrow: — Czy świadek w dniu krytycznym zauważył, że w związku z podpaleniem Reichstagu robotnicy organizowali rewolucję?

Helldorf stwierdza, że nic podobnego nie zauważył; na ulicach był spokój.

Dalsze pytania Dymitrowa w tym kierunku przewodniczący uchyla. Dymitrow zgłasza wniosek o ponowne

wezwanie Helldorfa przy rozpatrywaniu strony politycznej procesu.

Na wniosek dr. Sacka następuje konfrontacja Helldorfa z oskarżonym Van der Luebbem. Van der Luebbe zostaje przyprowadzony przed stół sędziowski. Idąc, uśmiecha się. Na pytanie, czy uśmiech jego pozostaje w związku z pytaniami, stawianymi świadkowi, Van der Luebbe zupełnie nie reaguje, zawzięcie milczy i nie podnosi głowy, jednakże zmienia się, gdy

hr. Helldorf podniósł głos, kazał mu spojrzeć na siebie i odpowiadać. Van der Luebbe natychmiast podniósł głowę i na pytanie przewodniczącego, czy rozpoznaje Helldorfa, odpowiada: „nie“. Scena ta wywołała na sali olbrzymie poruszenie. Dają się słyszeć śmiechy.

Następnie przesłuchany był świadek b. por. Schultz, znany ze słynnych procesów kapturowych. Schultz oświadcza, że w krytycznym czasie bawił w

Monachjum. Z Helldorfem i premierem Goeringem oraz z dr. Bellem nie widział się osobiście już długo przed pożarem. Dr. Sack składa dłuższe oświadczenie, w którym stara się dyskredytować dr. Bella, zamordowanego, jak wiadomo, wśród tajemniczych okoliczności na pograniczu bawarsko-austriackim. Z akt policyjnych, zdaniem obrońcy, wynika, że Bell był szpiclem i awanturnikiem politycznym.

W dalszym ciągu procesu o podpalenie Reichstagu nastąpiła konfrontacja oskarżonego Popowa ze świadkiem Bogunem, który krytycznego wieczora miał widzieć Popowa przed Reichstagem. Bogun wikła się w zeznaniach, twierdząc m. in., że granatowe spodnie przy sztucznym świetle wyglądają jaśniejsze. Wówczas oskarżony Torgler stwierdza, iż jest powszechnie znane, że granatowy kolor przy sztucznym świetle wygląda jak czarny. Oświadczenie to sala przyjmuje potakiwaniem. Rozbieżność zeznań co do kapelusza, jaki miał widziany przez świadka osobnik, Bogun tłumaczy zamieszaniem, panującym wówczas na posterunku policyjnym.

W uzupełnieniu zeznań o ubraniu, jakie miał mieć Popow, gospodyni mieszkania, w którym się oskarżony zatrzymał, oświadcza, że w pokoju jego znalazła bilet do kina, w którym oskarżony był podczas pożaru Reichstagu.

W czasie przesłuchania świadka Thalera, który jako jeden z pierwszych był przy płonącym gmachu parlamentu, okazuje się, że nie zdołano stwierdzić, kim był osobnik, który pierwszy zaalarmował posterunek pod Bramą Brandenburską.

Dymitrow wskazuje, że pierwszy meldunek złożył nieznaną cywilny, a nie osoba urzędowa i że właśnie tego cywila nie można dotychczas odszukać. Kwestja tego cywila jest zagadkowa.

Świadek Ahrens, wskazany przez obrońcę Teichertta jako źródło informacji, kolportowanych zagranicą o pożarze, oświadcza, że nie mógł być źródłem informacji zagranicznych choćby z tego względu, że od dn. 23 marca przez 7 tygodni był trzymany w areszcie i to nie w związku z pożarem Reichstagu.

Dyrektor gmachu Reichstagu, Galle, na pytanie Torglera stwierdza, że w swoim czasie wydał obostrzone zarządzenia w sprawie kontroli osób, przebywających w Reichstagu.

Świadek Sobecki potwierdza zeznania swej żony co do biletu do kina i dodaje, że przez ciekawość sprawdził, jaki obraz dawano w kinie. Szczegóły zgadzały się zupełnie z faktami i zeznaniami Popowa.

Na tem rozprawę odroczone do jutra.



Ostatnie promienie słońca w przepięknej Dolinie Strażyskiej w porze południowej, zwiastuny melancholijnej jesieni w naszych górach.

(Według obrazu znanego artysty zakopiańskiego Ludwika Zachowskiego.)

## Mandat karny za „niepotrzebne funkcje policjanta“

Perypetje prezesa Stronnictwa Narodowego w Wadowicach

Warszawa. (Tel. wł.) Prezes Stronnictwa Narodowego w Wadowicach, p. Banach wybrał się do Przebońcu koło Zatora. Powodem podróży była sprawa osobista.

Gdy p. Banach wysiadł w Zatorze i

skierował się ku Trzebończycom do swych znajomych, nadjechał na rowerze komendant miejscowego posterunku policyjnego, wylegitymował go, przeprowadził rewizję, badał, do kogo chce się udać i w jakim celu, a w końcu go zaarrestował. Po kilkogodzinnym zatrzymaniu, p. Banacha odwieziono koleją do Zatora, a z Zatora do Wadowic. Tam referent spraw karnych w starostwie dał mu mandat karny na miesiąc więzienia i 50 zł grzywny. W motywach podniósł, że przyjazd p. Banacha do Zatora spowodował „niepotrzebne funkcje policjanta“.

## Witos w Czechosłowacji

Warszawa. (Tel. wł.) Z Pragi nadeszły wiadomości, że piątkowe pisma czeskie, a w tej liczbie socjalistyczne „Pravo Lidu“ ogłaszają, że Wincenty Witos ma przybyć w najbliższych dniach wraz z kilku wybitnymi działaczami Stronnictwa Ludowego do Pragi, aby podjąć akcję polityczną na terenie Czechosłowacji. Podobno zamierza on wydawać w Pradze pismo w obronie swego stanowiska politycznego.

Obecnie Witos przebywa na Morawach jako gość jednego ze swych politycznych przyjaciół czeskich.

## Nowe miasta

Warszawa. (Tel. wł.) Rozporządzeniem min. spr. wewn. rozszerzono granice kilku miast oraz podniesiono do rzędu miast kilka gmin, m. in. Zakopane, Krynicę, Zdrój, Krzeszowice, Szczakowę i Jaworzno w Małopolsce zachodniej.

## Rejestracja poszkodowanych studentów

Warszawa. (Tel. wł.) Biuro rektorskie uniwersytetu warszawskiego przeprowadziło rejestrację studentów, którzy stali się ofiarami ostatnich bójek na tle zatargów w organizacjach akademickich.

## Konfiskaty

W ostatnim numerze głównym uległy zajęciu przez Starostwo Grodzkie ustępy 2, 3, 4, 5 i 7 artykułu wstępnego p. t. „Walka o samodzielność obywatelską“.

Tegoż dnia uległy konfiskacie w „Orędowniku“ nagłówki i ostatnie zdanie notatki, przejętej dosłownie z „Kurjera Poznańskiego“ z dnia poprzedniego o bezkarnem, oszczerczym obrzucaniu miesiącami błotem przez prasę „sancyną“ redaktorów narodowych, Ciesielskiego i Gwizdańskiego, za rzekomy udział w bandzie żydowskich przemysłowców, Sala i tow.

# Pod polską banderą do Francji

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Dzięki uprzejmości dyrekcji Żeglugi Polskiej i komendanta ss. „Kraków“ p. kpt. Andrzejewskiego, zdołałem dostać się na pokład „Krakowa“, który miał około 2400 tonn węgla polskiego dla Rouen.

Wyruszyliśmy z Gdańska o 9 rano i po wzięciu prowiantu na redzie portu gdyńskiego, o godz. 3 po poł. wyszliśmy na pełne morze. Tu od razu złapał nas silny przeciwny wiatr, który znacznie hamował szybkość. Według logu robiliśmy 7 mil morskich na godzinę. Na razie jest mi wesoło na duszy i układam plany postoju w Rouen. Po kółkach wdrapuję się na mostek kapitański, owo sanktuarium okrętu, które staje się dostępne dla mnie dzięki grzeczności oficerów „Krakowa“.

Oddawna pasją moją było obserwowanie morza z wysokości mostka; otóż i teraz rozglądam się i widzę silne błyski latarni morskiej w Roze-wiu, które jest już daleko za nami, i słabsze błyski latarni niemieckiej Stilo, której trawers właśnie mijamy. Tu i tam którejś trawers latarni niemieckiej Stilo, której trawers właśnie mijamy. Tu i tam którejś trawers latarni niemieckiej Stilo, której trawers właśnie mijamy. Tu i tam którejś trawers latarni niemieckiej Stilo, której trawers właśnie mijamy.

Widocznie jednak łagodne kołysanie mocno mnie uspiło, gdyż obudziłem się dopiero o 7-mej. Wychodzę na mostek i golem okiem wyraźnie widzę brzegi Bornholmu. Między 8-mą a 9-tą jesteśmy na trawersie latarni morskiej, na południowym cyplu wyspy i dość szybko posuwamy się naprzód, gdyż Bornholm zasłania nas od pn.-zach. wiatru. Koło południa spostrzegam latarniowiec Adler-Grund, zakotwiczony mniej więcej w połowie drogi między Bornholmem a Rugią. Widząc tę łupinkę, mimowoli podziwiam ludzi, którzy potrafią przebywać na niej dobrych kilka tygodni w różnych warunkach atmosferycznych. Około godz. 18 jesteśmy na trawersie latarni morskiej Arkony na Rugii. Przechodzimy tak blisko brzegu, że latarnik, zaniepokojony o całość granic niemieckich, zapytuje nas, cośmy za jedni i skąd płyniemy. Dajemy mu więc jak najuprzejmiejszą odpowiedź i zmieniamy trochę kurs, aby ominąć cypel Arkony zdaleka.

Noc zastaje nas już niedaleko duńskiej wyspy Laaland, która z brzegami niemieckimi i wyspą Fehmarn tworzy niezbyt szeroką cieśninę t. zw. Fehmarnbeil. Cieśnina ta jest bardzo uczęszczana i wszędzie rozsiane są światelka pozycyjne statków, które w połączeniu z wybliskami licznych latarni po obu stronach na tle ciemnego i nieco wzburzonego morza, tworzą nadzwyczaj efektowny widok.

O godz. 7 rano jesteśmy już na spokojnych wodach zatoki kilońskiej. Parę minut wolnego biegu, poczem przyjmujemy pilota, który wprowadza „Kraków“ do początkowej szluzi kanału kilońskiego w Holtenau. Między Holte-

nau a niedalekim Kilem stoją na redzie duże jednostki bojowe niemieckiej floty bałtyckiej jakby wystawione na pokaz potęgi naszego sąsiada. Wśród nich pokazują mi potężną sylwetkę słynnego pancernika A.

Tuż za nami do następnej szluzi wchodzi towarowo - pasażerski statek „Śląsk“, który jest w drodze do Antwerpii. Niema jednak czasu na wzajemne wizyty, gdyż formalności załatwione, szluzą otwartą i wchodzimy do kanału.

Jest właśnie niedziela, po obu brzegach kanału dużo ludzi plażuje i kąpie się, nie zważając na przepływające okręty, które mogą stąpnąć dla pływaków

poważne niebezpieczeństwo. Jeden z oficerów zawzięcie lornetuje nadobne zwolenniczki Hitlera, chociaż idziemy blisko brzegu i widać je zupełnie wyraźnie.

Kanał zbudowany jest solidnie, brzegi umocnione a w pewnych odstępach koryto kanału rozszerza się w szeroki basen, służący do wymijania się ciężko załadowanych statków. Czasami zdarza się, że wskutek sygnału trzeba czekać w takim basenie godzinę, aż jakiś głęboko zanurzony okręt-cysterna nie przejdzie majestatycznie i zniknie za najbliższym zakrętem. Naogół brzegi jednostajne, wszędzie niziny, żadnego pagórka ani lasku, czasami miasteczko, lub most, przerzucony śmiałym łukiem na wysokości przeszło 40 m., aby umożliwić żeglugę olbrzymim kolosom morskim. Ruch w kanale jest wielki. Przecho-

dzą przeważnie statki niemieckie i szwedzkie; czasem trafi się bolszewik, egzotykiem japończyk albo brazylijczyk.

Po 8 godzinach żeglugi w kanale wchodzimy do końcowej szluzi w Brunstüttel. Jest godz. 17, gdy opuszczamy szluzę i płyniemy korytem Elby, której szerokość jest miejscami tak wielka, że, płynąc przy jednym brzegu, nie można dostrzec drugiego. Od Brunstüttel do Cuxhaven płynię się właściwą rzeką, trochę zaś dalej zaczyna się kanał, wyżłobiony wśród mielizn, utworzonych przez muł Elby i niedaleko uchodzącej Wezery. Po godzinie przepływamy koło wraku zatopionego statku. Widoczne są tylko końce masztów. Podobno zderzyły się tu podczas mgły dwa pasażery angielskie.

O zmroku mijamy latarniowiec Elbe I, pilot wysiada i wychodzimy na morze Północne. Przed nami błyska już latarnia na Helgolandzie. Przez lornetkę wyraźnie widać olbrzymi masyw skalny, oddzielony od reszty wyspy pasmem morza szerokości na oko 100 m. To Helgoland nie chce podporządkować się umacniającym pracom Niemców i odczepia się po kawałku.

Zmieniamy kurs na zachodni i już w zupełnej ciemności płyniemy po morzu Północnym. Płyniemy wzdłuż wysp Fryzyjskich, ale daleko w morzu, więc ich nie widać.

Pogoda jest piękna, dmie świeży, niezbyt silny wiatr, słońce przygrzewa niespodziewanie mocno. Raz czy dwa zauważamy po prawej burcie delfiny, które jednak w tych okolicach spotyka się bardzo rzadko. Naogół statek opanowany jest przez usypiającą monotonię podróży i krajobrazu. Tylko w mesie podczas posiłków panuje gwar i wesołość, opowiadanie wszelkiego rodzaju „kawałów“ i anegdotek.

Po minięciu Terschellingu jesteśmy zawieszni między niebem a morzem aż do brzegów Anglii. Bardzo rzadko spotyka się jakieś statki. Cisza i monotonia szum morza działa jak brom lub inny Veronal. To też wszyscy, za wyjątkiem oficera dyżurnego, oddajemy się zawzięcie spaniu.

Następnego dnia o 8-mej rano widać już wyraźnie golem okiem, strome, piaskowcowe - kredowe brzegi angielskie. W nocy zerwał się wiatr. Od Dover-Canal idzie niewielka fala, ale „Kraków“ kołysze się dość mocno. Mijamy szereg latarniowców i o 10-tej jesteśmy na trawersie Dover. Zauważam, że o ile na Bałtyku kolor wody był jakiś pónury, ciemno - szary, to morze Północne ma wody koloru ciemno - granatowego i nadzwyczaj przezroczyste, a wody Dover - Canal — mimo zachmurzenia i fali — mają prześliczny kolor seledynowy.

W Dover - Canal panuje formalny przeciąg, wiatr uderza nagłymi skwałami ze wszystkich stron i powstaje krótka połamana fala. Pogoda wyraźnie psuje się! Od czasu do czasu pada drobny, przenikający deszczyk, jest zimno i humory nsują się. Czuję już technicznie Atlantyku. Wreszcie o godz. 9 zaczynamy się pocieszać, gdyż widzę już wybliski latarni Fecamp i Cap Antifer, za którym ukrywa się port le Havre.

WŁODZIMIERZ HRYNIEWIECKI

## Nowa afera

W Warszawie aresztowano dyrektorów belgijskiego tow. impregnacji drzewa — Aresztowanych osadzono w więzieniu mokotowskim

Warszawa. (Tel. wł.) Z nakazu sędziego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia, Demanta, aresztowano dwu dyrektorów belgijskiego towarzystwa impregnacji drzewa, Jacobiniego i Glasera. Aresztowanie stoi w związku z wykrytą aferą impregnacji podkładów kolejowych, z powodu której dotychczas osadzono w więzieniu sześć osób.

Aresztowani dyrektorzy zostali prze-

wiezieni do więzienia mokotowskiego. Wniosek obrońców o zwolnienie ich za kaucję został odrzucony. Śledztwo w sprawie nadużyć na kolei rozszerza się. Dotychczas przesłuchano około 100 świadków.

Aresztowany dyr. Glaser był głównym świadkiem dowodowym w głównym procesie szantażów prasowych. (w)

## Wilno, Poznań i polska polityka zagraniczna

Znamienny artykuł „Berliner Tageblattu“

Berlin. (Tel. wł.) Wczorajszy „Berliner Tageblatt“ zamieszcza wstępny artykuł p. t. „Wilno, Poznań i polska polityka zagraniczna“.

Autor artykułu charakteryzuje polskie stosunki polityczne w Wilnie i w Poznaniu, nazywając Poznań najbardziej polskim miastem w Polsce. Oba te miasta są symbolami określonych kierunków w polskiej polityce zagranicznej. Poznań reprezentuje politykę frontu, zwróconego na zachód. Dzisiaj — pisze autor — Poznań i orientacja poznańska zwyciężyły zupełnie w pol-

skiej polityce zagranicznej. Poznań jest domeną Narodowej Demokracji, orientacja zaś wileńska, patrząca na wschód i lekceważąca sprawy zachodnie, przegrała. Na orientację poznańską poszedł również — jak pisze autor — obóz rządzący w Polsce, który wystąpił nawet ostro przeciwko własnym zwolennikom, a mianowicie przeciwko „Słowu“ wileńskiemu, gdy pismo to zamieściło artykuł o tendencjach, mogących wzbudzić nieufność Rosji do polityki rządu w sprawie zbliżenia polsko - rosyjskiego. (w)

## Katastrofa japońskiego parowca

Wskutek pożaru, który wybuchł na pokładzie, parowiec zatonał — Zginęło około 70 ludzi

Tokio. (PAT.) Parowiec „Yaszimamaru“, na pokładzie którego znajdowało się około 80 pasażerów i 58 ludzi załogi, zatonał w pobliżu Kobe.

Przyczyną katastrofy był pożar, który wybuchł na okręcie.

Tokio. (PAT.) Według dalszych wiadomości o pożarze parowca „Yaszimamaru“, na pokładzie okrętu znajdowało się 59 pasażerów i 58 ludzi załogi. Uratowało się zaledwie 51 osób.

Pożar szerzy się gwałtownie. Równocześnie na morzu szaleje tajfun, który zatopił kilka szalup.

Tokio. (PAT.) Według ostatnich danych, w katastrofie okrętu „Yaszimamaru“ zginęło prawdopodobnie około 70 osób. Uratowano 51 osób.

Ci, którzy zdołali się uratować, opisują okropne sceny, jakie rozgrywały się w chwili, gdy okręt zaczął tonąć.

W. J. LOCKE

## SZOFRER TRIONA

PRZEKLAD

AUTORYZOWANY Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy).

18) Ale praktyczna pamięć zahamowała te romantyczne zapędy trzeźwym przypomnieniem, że umówiła się z Lidją na godzinę obiadową. Miały zejść do restauracji na dole, w której stolała się cała kamienica.

Drząc z zimna, zamknęła okno, zapaliła światło i usiadła przy kominku, kazała podać herbatę.

W dwie godziny później zjawiała się Lidja — wspaniała — pulchna, wystrojona — w ślicznym kapeluszu własnej kreacji, włożonym zawadlako nabakier, na jasne włosy i w kosztownym futrze. Oliwja, ubrana w skromną czarną, półwieczorową sukienkę, zmajstrowaną przez szwaczkę z Medlow, poczuła się wobec tej królewskiej osobistości nędznym kopciuszkiem. A kiedy jeszcze dawna przyjaciółka zdjęła futro z efektowną jedwabną podszwawką i stanęła w stalowo-niebieskiej toalecie, kontrastującej zuchwale ze śnieżnym dekoltem i kształt-

nemi ramionami, Oliwja oniemiała z zachwyty.

— Stara suknia — objaśniła Lidja. — Musiałam włożyć coś, co by się nadawało do tutejszej restauracji i do „Percy“.

— „Percy“?

— Tak. Nie wiesz? Klub nocny. Wybieram się tam...

Oliwja posmutniała.

— Myślałam, że spędzisz ze mną cały wieczór.

— Ależ naturalnie, głupiątko. Nocne kluby zaczynają się dopiero po jedenastej. Umówiłam się ze znajomym. No, jak ty się miewasz? I jakie masz plany?

— Biło od niej siłą, zdrowiem i wyzywającą kobiecością, dla panny z prowincji trochę niezrozumiałą i trochę gorszącą. Oliwję ogarnęło onieśmienie.

— Muszę się dopiero namyślić, rozzejrzeć...

— Wpiew powinnas się zaopatrzyć w garderobę — rzekła Lidja, spoglądając z uśmiechem, ale i ze zrozumieniem na jej prowincjonalną sukienkę. — Chyba nie masz dużego zapasu takich tualet.

jest ogromny magazyn...

Lidja podniosła do góry marmurowe ramiona.

— Dziewczyno, tam się ubierają służące i elegancki z przedmieść. Jakbyś ty wyglądała?

— Więc gdzie można kupić coś odpowiedniego?

Wiedziała z pism ilustrowanych o istnieniu Pacotille'a, Luquina i innych modnych rajach kobiet, lecz słyszała również o giełdzie, parlamencie, Muzeum Brytyjskim itp., co wszystko razem wzięte, było dla niej absolutnie nierealne.

— Jutro cię oprowadzę i poinformuję, o czym trzeba — przyrzekła wspaniałomyślnie Lidja. — Kapelusze dostaniesz u Lidji — to znaczy u mnie — po cenie kosztu. — Roześmiała się i objęła ją opiekuńczo wpół. — Jeszcze będziesz kobietą.

Winda zniosła je na piętro restauracyjno. Obiad był niezły. Miały wygodny boczny stolik, skąd mogły widzieć całą niemal gale. Oliwja doznała zawodu. Tylko kilka osób było w wieczorowych strojach. Reszta towarzysza przypominała jej swojski pensjonat w Landúdn, ulubionym letnisku ojca z przedwojennych czasów. — Myślała, że zobaczy świetne zgromadzenie. Pamiętna na gościnność i hojność ojca, zamówiła szampana, ale Li-

dja nigdy nie pijała przy jedzeniu z obawy, żeby nie utyc. Oliwja piła sama wodę, wyrzucając sobie, że nie uraczyła przyjaciółki wspanialszą ucztą.

Lidja, wysłuchawszy sprawozdania o stanie rzeczy w Medlow, zmonopolizowała prawo głosu dla siebie. Oliwja słuchała z zainteresowaniem jej wynurzeń na temat życia wielkiego świata Londynu, którego centrum zdawało się mieścić u Lidji Ltd. na Maddox Street. Tam księżne kupowały kapelusze, za które księżęta nie płacili. Tam żony ministrów wyjednywały rabat na kapeluszach, zwierając się Lidji z tajemnic politycznych, które dostawały się do prasy, ku konsternacji ministrów, nie mogących zrozumieć, jak się o nich dowiedziało. Tam dochodziły do skutku romantyczne zaręczyny. Tam, gdyby zapisywała wszystko, czego się dowiadywała, zebrałoby się tyle materiału dowodowego, że starczyłoby na rozwiedzenie pólwy arystokracji angielskiej. Lidja sypała nazwiskami, jak z rękawa. Oliwja wyniosła wrażenie, że magazyn przyjaciółki był czemś więcej, niż zwykłym magazynem, bo instytucją społeczną. Lidja bywała na week-endach u lordów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Wyrok w procesie o zajścia pod Rzeszowem

Obrońca dr. Liwo zapowiedział wniesienie apelacji

Rzeszów. (PAT.) W dniu wczorajszym ogłoszony został wyrok w procesie o zajścia w Wólce pod Lasem. Z pośród 42 oskarżonych 32 zostało skaza-

nych na karę pozbawienia wolności od 3 i pół miesiąca do 3 lat, 10 uniewinniono. Najwyższy wymiar kary, 3 lata więzienia, otrzymał Andrzej Kokozka, a najłagodniejszy, 3 i pół miesiąca aresztu — Wojciech Wilk. Ponadto czterech oskarżonych skazanych zostało na utratę praw publicznych i obywatelskich.

Większość oskarżonych skazana zo-

stała za udział w zgromadzeniu, mającym na celu przestępstwo, część za urządzenie i kierowanie zgromadzeniem, mającym na celu przestępstwo, reszta zaś za niebezpieczne pogroźki wobec policji, a Andrzej Kokozka za publiczne lżenie i wyszydzanie państwa polskiego. Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy.

Rzeszów. (PAT.) Po wczorajszym wyroku w sprawie o zajścia w Wólce obrońca dr. Liwo zapowiedział wniesienie apelacji i prosił sąd o wypuszczenie skazanych na wolność do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Sąd postanowił uwzględnić wnioski obrońcy tylko w stosunku do 4 oskarżonych.

## Orkiestra Tow. Oratoryjnego

odbywa najbliższą próbę w niedzielę 22 bm. o godz. 11 w sali Konserwatorium. Wobec bliskiego terminu występu o liczny udział na próbach prosi Zarząd. Przyjmuje się nowych członków.

### Chór Tow. Oratoryjnego

odbywa zwyczajne próby w poniedziałki i czwartki o godz. 20 w sali Konserwatorium. Przygotowuje się „Requiem” Berlioz. Kandydaci z dobrymi głosami mile widziani.

## Zajścia na uniwersytecie krakowskim

Kraków. (Tel. wł.) W piątek w godzinach południowych doszło do starcia pomiędzy młodzieżą przed Collegium Novum.

Członkowie „sanacyjnego” Legionu Młodych zaczęli rozdawać pomiędzy młodzieżą ulotki, skierowane przeciwko Młodzieży Wszechpolskiej. Ulotki twierdziły, że pomiędzy Młodzieżą Wszechpolską jest dużo Żydów, że działa ona na szkodę państwa, że przeciwdziałała pożyczce narodowej i że szkodzi Polsce zagranicą. W końcu ulotka zwraca się do młodzieży zapytaniem, czy wiedzą, dlaczego Obwiepolacy nie otrzymują posad państwowych.

Przedstawiciele Młodzieży Wszechpolskiej zabrali kolporterom ulotki i dali im dotkliwą nauczkę, oświadczając, że bronić się będą przed insynuacjami.

## Zamiast stacji — agencje kolejowe

Warszawa. (Tel. wł.) Dyrekcja kolejowa przeprowadza klasyfikację stacji na kolejach państwowych w zależności od nasilenia ruchu kolejowego. Ze względów bowiem oszczędnościowych przewidziane jest przekształcenie stacji o mniejszym ruchu na agencje kolejowe, na wzór tego rodzaju agencji pocztowych.

Agencje kolejowe mają być prowadzone przez jednego urzędnika, któryby łączył różne funkcje służbowe.

## RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce” wyświetla film pod tyt. „Dwanaście krzesel”. Jest to pierwszy owoc polsko - czeskiej współpracy filmowej, a przyłączyła się do niej jeszcze pomoc rosyjska, gdyż pomysły scenarjusza został zacierpnięty z powieści I. Iffa i Petrowa. Z pomysłu wyciągnięto maksimum komizmu sytuacyjnego, który najłatwiej jest transponować na film. Komizm ten wyszyskali w całej pełni dwaj popularni słowiańscy komicy: Własta Burian i Adolf Dymśa. Patrząc na film, ma się wrażenie, że jest on pełen rywalizacji w komizmie pomiędzy nimi. Dużo dowcipów sytuacyjnych wypływa z nieporozumień językowych. Własta Burian gra mianowicie rolę Czecha, który przyjechał po spadek do Polski. Jedną z najzabawniejszych scen jest jego próba porozumienia się z Dymśa, antykwaryjuszem, któremu chce sprzedać odziedziczone krzesła. Kapitałna jest ta rozmowa, prowadzona początkowo we wszystkich językach na zmianę, a zakończona na migi i na gwizdki, w których obaj komicy są mistrzami. Wspólna wędrówka dwu przyjaciół w poszukiwaniu rozsprzedanych krzesel dostarcza niewyczerpanego tematu do wyborczych scen i komicznych sytuacji. Daje też sposobność pokazania ładnego widoku Płocka i statków w Gdyni. Kilka wesołych piosenek.

śpiewanych przez wesoików, zwłaszcza piosenki Dymśy z jego typowymi a la andrus warszawski warcjaciami urozmaicają film, który w sumie przynosi publiczności dwie godziny nieustannego prawie, a chwilami przechodzącego w spazmy, śmiechu.

W nadprogramie oglądamy interesujący tygodnik Foxa. Seansie premierowe poprzedzał krótki koncert orkiestry bezrobotnych muzyków pod dyrekcją p. B. Kubika, która odegrała i odśpiewała najmłodziej niejsze piosenki filmu.

Kino „Apollo” wyświetla film p. tyt. „Pożegnanie z bronią”. Twórcę „Pożegnania z bronią” Franka Borsage’a znamy już oddawna jako jednego z najznakomitszych reżyserów. Oglądając „Pożegnanie z bronią”, możemy się przekonać, że technika efektu filmu dźwiękowego nie przedstawia dla niego żadnych tajemnic, tak samo, jak niegdyś technika efektu filmu niemego. Borsage dziś z tą samą niezwykłą siłą ekspresji mówi do widza, z jaką mówił niegdyś w „Aniele ulicy”.

Fabula filmu jest nieskomplikowana. Amerykański oficer służby sanitarnej por. Henry i pielęgniarka, panna Catherine poznali się na froncie włoskim w czasie wielkiej wojny i zakochali się w sobie. Przemyśleli wiele pięknych chwil, gdy por. Henry leżał ranny w szpitalu w Mediolanie, a panna Catherine go pielęgnowała. Los rozłączył ich jednak, gdyż on musiał jechać na front. Nie mając zaś wiadomości od swej ukochanej, uciekł z frontu i znalazł ją dopiero w Szwajcarii na łożu śmierci. Koniec wojny zbiegł się z tragiczną śmiercią jego narzeczonej.

Reżyserja Borsage’a, podobnie jak niegdyś w „Aniele ulicy”, potrafiła z tej nieskomplikowanej historii zrobić dramat nieprzeciętnej miary. Sukcesem swym Borsage musi się podzielić z trójką aktorów Gary Cooperem, Heleną Hayes i Adolffem Menjou, w których znalazł bardzo inteligentnych i subtelnych wykonawców ról czołowych.

„Pożegnanie z bronią” musimy zaliczyć do najlepszych filmów, jakie w ostatnim czasie oglądaliśmy.

Program uzupełnia kronika P. A. T. a. (Sz)

## Herriot o swej chorobie

Lyon. (PAT.) Herriot wyjechał wczoraj na Riwierę. Przed wyjazdem b. premier oświadczył przedstawicielowi Ag. Havasa, co następuje:

Proszę pana ostrzec moich ziomeków i opinję publiczną przed romantyczną i śmieszną legendą, jakobym padł ofiarą otrucia. Choroba moja miała przychylny zupełnie naturalny. Kilka dni, które spędzę nad morzem, pozwoli mi spokojnie przeżyć okres rekonwalescencji.

## Proces starego członka palestry

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie odbędzie się proces jednego z najstarszych członków palestry, adwokata G. z powodu mowy, wygłoszonej na pewnym procesie. Mianowicie podczas pewnej rozprawy adwokat wyraził się, że sąd zlekceważył dowody. Sędzia zwrócił mu uwagę na niewłaściwość tego powiedzenia, a gdy adwokat po raz wtóry użył tego samego wyrażenia, pozbawił go głosu i ukarał grzywną w wysokości 50 zł.

Prokuratura dopatrzyła się w zachowaniu adwokata obrazy sądu i wytoczyła mu proces, który odbędzie się w listopadzie.

## Związek Młodych Narodowców

Zbiórka wszystkich członków biorących udział w strzelaniu w niedzielę, 22 bm. o godz. 7,30 rano na Boisku „Sokoła”, skąd wymarsz na Strzeżnicę „Bractwa Kurkowego” w Szelagu.

Zarząd.

## Z OPERY

### P. Fedyczkowska w Butterfly

Występ gościnny p. Fedyczkowskiej w Butterfly przypomnił Poznaniowi tę świetną artystkę w jednej z najlepszych jej kreacji. Rzadko która śpiewaczka łączy tak jak p. Fedyczkowska wysoką klasę muzyczności z bezpośredniością urodzonego talentu aktorskiego. P. Fedyczkowska nierozwalnie wiąże wyraz muzyczny z wyrazem aktorskim i dlatego role jej są tak jednolite i przekonujące. W Butterfly gradacja gry przeprowadzona była z całym poczuciem siły i wyrazu stosowanych środków i doprowadzona została w sposób zupełnie prosty do wysokiego napięcia w dramacie ostatniego obrazu, który przejmujące i głębokie wrażenie pozostawia na widzu.

Przyjmowano artystkę bardzo serdecznie.

Partnerami byli pp.: Karpacki, Urbanowicz, Hupertowa (muzycznie swą rolę śpiewająca), Luczyński i inni z dawnej, znanej obsady.

Spreżyście (choć nieco za głośno w orkiestrze) prowadził przedstawienie p. Barański. ST. WIECHOWICZ.

## Z TEATRU

TEATR NOWY: „Pan Kalina pisze... sztukę”. Komedja w 3 aktach Zygmunta Kaweckiego. Gościnny występ Antoniego Fertnera. Reżyser: Janusz Nowacki. Dekoracje: Feliks Worsztynowicz.

Przed trzydziestu laty Zygmunt Kaweckie zadębnutował jako młody, obie-

cujący autor sceniczny na scenie lwowskiej sztuką p. t. „Dramat Kaliny”. Ta sama, którą oglądaliśmy na wczorajszej premierze, jako „Pan Kalina pisze... sztukę”. Zmiana tytułu — nie wiem zresztą, czy z punktu widzenia praw autorskich wskazana — jest jednak trochę znamienita.

Gdy powstawał „Dramat Kaliny” w świecie literackim panowała moda dramatyzowania życia, moda obrony artysty przed zalewającą go szarzyzną, przed duszącym go „rańtuchem miłoszczyńskości”. Młody autor zajął w stosunku do tej mody satyryczną w zasadzie postawę. Lekko ironizuje literata, który układa sobie dramat z wydarzeń rodzinnego życia, który pomaga nawet wypadkom i do ogólnego planu je nagina, aby tylko dramat zyskał na napięciu. Ale ironja autora w stosunku do bohatera nie jest przeprowadzona konsekwentnie. Autor nie potrafił ustosunkować się do niego zupełnie obiektywnie; pewnie za dużo widział w nim podobieństwa z sobą i swoimi przeżyciami. Próby zironizowania samego siebie nie są zupełnie szczerze i coraz zabrzmi w tej ironji fałszywy ton — ton obrony bohatera.

I te właśnie fałszywe w autoironji nie wytrzymały próby czasu. Po trzydziestu latach te załamania w ironicznej postawie autora do swego tytułowego bohatera wydają się, powiedzmy szczerze, śmieszne. Ani przez chwilę nie możemy zrozumieć współcześnie i współczuć z bohaterem, który pozuje na literata, szuka natchnienia za kulisami teatru i w kawiarniach, a nie bierze się do uczciwej pracy zarobkowej. Jesteśmy całkowicie po stronie pani Kalino-

wej i żałujemy tylko, że wcześniej nie przyszedł jej na myśl wypróbowany przecież w innych komedjach i farsach pomysł zdobycia męża przez udawanie zdrady.

I w tem miejscu wypływa koncepcja zmiany tytułu sztuki. „Dramat Kaliny” — to brzmi jednak trochę patetycznie, za bardzo serjo. „Pan Kalina pisze... sztukę” — całkiem współcześnie, wesoło, od razu nastawia publiczność na ironiczny do „pana Kaliny” stosunek. Gdybym był autorem, założyłbym przeciwko temu gorący protest. Przecież za młodych lat włożyło się w to dzieło cząstkę siebie — mój Boże, sentyment! Ale ze względu na publiczność....

Sztuka zbudowana jest znakomicie, tło podmalowane po majstersku. Przesuwa się na nim bogata galerja żywych typów. Wyobrażam sobie, jaka to była uciecha w lwowskim teatrze, kiedy publiczność poznawała na scenie dobrych swoich znajomych. I ludzie ci, chociaż powymierali już pewnie w życiu, zachowali swą życiowość na scenie. Dla nich też warto wydobyć i wystawić sztukę.

Trochę w tem ironji losu — konflikt uczuciowy tytułowego bohatera, dla którego powstała sztuka, wyblakł, nieistotniał. A ramy, które trzeba mu było dać, bo nie można go było powiesić w próżni — pozostały i zachowały swą wartość sceniczną.

Tak wygląda dziś „Dramat Kaliny” na scenie. Rozstrząsań psychologicznych bohatera w wielu miejscach nie było zupełnie słychać, bo głośny je śmiech publiczności, reagującej na komiczną mimikę i gestykulację jednej z drugoplanowych figur sztuki, i nikt o

to nie miał pretensji do Fertnera, wprost przeciwnie. To charakteryzuje stosunek współczesności do poruszonego w sztuce psychologiczno - społeczного zagadnienia. Atrakcję przedstawienia stanowi więc w obecnym stanie rzeczy jak największe wykorzystanie komizmu występujących w komedji figur. Nie trzeba zapewniać, że na pierwszy plan wysuwa się tu Fertner ze swoim Nunkiem Lubiczem. Wyposażył go na dodatek do wrodzonej matolkowości w zabawne seplinienie i śpiewny akcent lwowski. Zdecydowany ten głuptak (może zresztą autor i w stosunku do niego miał „głębsze” zamiary, ale z nich nic do dziś nie pozostało) pobudzał widownię do huraganowych wybuchów śmiechu. Fertnerowi dzielnie sekundował S. Jaworski; bardzo zabawna była w roli Herodbaby H. Paszyńska. Całe zresztą trio rodzinne wypadło bardzo udatnie.

„Dramatyczność” komedji reprezentowali I. Sawicka i M. Serwiński. Sawicka zagrała Kalinową z pasją i nerwem. Potrafiła wzbudzić współczucie do tej żony, zaniebanej przez męża dla jakichś jego cygańskich chimier. Nie była ani zbyt ordynarna, ani zbyt mało inteligentna na to, aby Kalina mógł znaleźć usprawiedliwienie. Tem trudniejsze zadanie miał Serwiński i lepiej, naprawdę, nie mógł go wykonać.

Przed trzydziestu laty „Dramat Kaliny” cieszył się wielkim powodzeniem na długim ciągu przedstawień. Trzeba mu życzyć, żeby się to teraz powtórzyło. Życzenie spełni się niezawodnie dzięki humorowi, tak świetnie podtrzymywanemu przez Fertnera. (t. kraś.)

## KALENDARZYK

Sobota, 21 października 1933.

Słońce: wschód 6,27; — zachód 16,47; — długość dnia 10 godz. 20 min.  
Księżyc: wschód 9,50; — zachód 17,11; — po nowiu.  
Kal. rzk.: Urszula P. i M.; jutro Kordula.  
Kal. słow.: Daromila; jutro Przybysława.

### Zebrańia

Dziś o 18,30 Komitet Towarzystw (Winia-ry) u p. Kotlińskiego, ul. Obornicka; o 19 Elektromonterzy — nadzw. zebr. w salce 9 Domu Rzemieślniczego; o 20 „Sokolice” obw. XV, zabawa jesienna u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a; o 20 Tow. b. Żołnierzy 1 p. Ulanów Wlkp. (15 p. Ul. Pozn.) u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;  
Jutro o 11 Zw. Cechowych Czeladzi Ciesielskich Wlkp. u p. Koniecznego, ul. Masztalarska;  
o 11 „Sokol” (Sw. Łazarz) zawody kościuszkowskie dla druhów seniorów na boisku;  
o 11 Chór Zmartwychwstania (Wilda) z okazji 10-lecia urocz. zebr. w salce parafji; o godz. 9 naboż. w kościele Ks. Ks. Zmartwychwstańców;  
o 13,30 Stow. b. Żołnierzy 57 p. p. do-roczone strzelanie o nagrodę na strzelnicy za radjostacją u wylotu ulicy Bukowskiej;  
o 17 Pozn. Klub Sportowy „Głuchoniemych” u p. Marczyńskiej, ul. Dąbrowskiej;  
o 17 Stow. Kat. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej w Domu Król. Jadwigi;  
o 17,15 Bractwo Św. Stanisława Biskupa (Tum) w Domu Katolickim na Śródece;  
o 18 Powszechna V Szkoła pod wezw. Wszystkich Świętych — wieczornica z uroczajonym programem w auli gimnastycznej przy Ziel. Ogródkach;  
o 19 Kolo Towarzystwa Rekedzielników u p. Gaworskiej, Nowy Rynek 4;

### Pogrzeby

Dziś: Śp. Władysławy Andruszewskiej o godz. 16,30 z kaplicy cmentarza jezyckiego.

### TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Palestrant”. — Premiera.  
Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „Wesele”; o godz. 20 „Stefek”.  
Teatr Nowy: Dziś — „Pan Kalina pisze sztukę”.



Jednym z ciekawych zwierząt poznańskiego ogrodu zoologicznego jest kangur, pochodzący ze stepów australijskich. Żywi się on przeważnie trawą. Na obrazku widzimy go stojącego na tylnych nogach i opierającego się na ogonie. W podobny sposób przygotowuje się kangur do skoku.

Fot. K. Szczerkowski.

### Turniej walk francuskich

Wczoraj, w przedostatnim dniu, wyniki spotkań były następujące:

Lotysz Leskinowitsch wygrał decydującą walkę z Sydow - Blumbergiem. Klędąc Niemca w 27:30 min. odwrotnym kluczem.

„Czarna Maska” odniosła pierwszą porażkę, przegrywając ze Sztekkerem w 25 min. przerzutem przez ramię. Po zdemaskowaniu okazało się, że jest to Polak z Ameryki, Jagliński, uczeń Zb. Cyganiewicza.

W ostatniej walce Neumann zrzułwał z cravata Rosjanina Grikisa w 27 min.

Dziś ostatni dzień turnieju i rozdanie nagród. Wszystkie walki decydujące: Sztekker — Neumann, „Eks-mask” — Grikis i Leskinowitsch — Szmejkał.

(wz)

Zapisy na członków wspierających T. C. L. przyjmują wszystkie redakcje miejscowych pism. Biura Zarządu T. C. L. znajdują się przy ul. św. Marcjana 37, tel. 10-50 gdzie przyjmuje się zapisy na członków

**KINO „APOLLO”** — W niedzielę, 22 października 1933 o godzinie 3 po poł. **Specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży — Wielki dwugodzinny program śmiechu na wesołych i najzabawniejszych komedijkach naszych miłusińskich.** Poza tym ciekawy tygodnik aktualności. Ceny me se od 40 gr. nr 6100

### Szczęśliwej podróży

Gdynia. (Tel. wł.) W czwartek o godz. 15.30 wyjechał do Stanów Zjednoczonych „Kościszko” z około 400 pasażerami na pokładzie i 1.200 tonn towarów. W liczbie przeszło stu emigrantów przeważali Żydzi, co uważać należy za objaw pocieszający.

Jeżeli polska linja okrętowa, działająca obecnie na dwóch szlakach: Konstanca—Palestyna i Gdynia—Stany Zjednoczone, zwiększy na swej dawnej linii żydowski ruch emigracyjny do poziomu nowozałożonej, zyska sobie niemałą wdzięczność i uznanie ze strony prawdziwych Polaków.

### TEATRY

#### Z Teatru Wielkiego

Dziś premiera pełnej humoru i wery operetki „Palestrant” z piękną melodyjną muzyką K. Millöckera. Libretto F. Zellà i R. Genee, oparte na życiu w czasach republiki krakowskiej. W przedstawieniu tem bierze udział cały zespół operetkowy. W roli tytułowej wystąpi tenor A. Raczkowski.

W niedzielę wieczorem po raz drugi „Palestrant” w obsadzie premierowej.

#### Z Teatru Polskiego

Dziś i jutro znakomita pełna humoru komedia Devala „Stefek”, którą publiczność przyjmie z entuzjazmem, dawno nie spotykanym w Teatrze Polskim.

W nadchodzącą niedzielę pierwsze przedstawienie popołudniowe o godz. 16 po cenach znizowanych. Odegrane będzie arcydzieło Wyspiańskiego „Wesele”.

#### Z Teatru Nowego

Dziś oraz w dni następne gościnnie występ Antoniego Fertnera w kapital-

nej komedji Z. Kaweckiego „Pan Kalina pisze... sztuke”, która na wczorajszej premierze przyjęta została z ogromnym aplauzem przez rozbawioną widownię.

W niedzielę o godz. 3.30 po poł. po cenach znizowanych „Ten stary wariat” z występem Antoniego Fertnera w arcykomicznej roli Antosia Balasińskiego, właściciela baru.

#### Z Teatru „Nowości”

Z powodu nagłej niedyspozycji p. Maryli Korabianki, dyrekcja teatru zmuszona jest odłożyć premierę rewelacyjnej operetki J. Koli p. t. „Srebrny motyl” do przyszłego tygodnia. Nieodwołalną datę premjery poda dyrekcja w poniedziałek, 23 bm.

### KRONIKA GOSPODARCZA GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 20. 10 1933 r.

	trans	sprzed.	kup.
Holandja	359,60	360,50	358,70
Londyn	28 50	28 64	28 38
N. Jork kabeł	6,30	6,33	6,27
Paryż	34,89	34,98	34,80
Sztokholm	147 30	148 00	146 60
Szwajcaria	172,75	173,18	172,32
Włochy	46,96	47,19	46,73
Berlin	212 75		

Tendencja niejednolita.

#### Papiery wartościowe i obligacje:

5% poz. kolejowa	43 50
4% poz. premj. dol.	48 90
7% poz. stabiliz.	50,88—51,25
w drobnych odcinkach	51,50

Tendencja słabsza.

#### Akcje w złotych:

Bank Polski	80,00—80,50
Kijewski	13 00
Lilpop	10 75

Tendencja przeważnie mocniejsza.

### PLÓDY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1000 kg. reszta za 100 kg.	
Berlin, 20. 10. 1933 r.	
Pszelnica march 76—77 kg fr Berlin	189,00
Tendencja spokojna.	
żyto march 72-73 kg fr Berlin	153,00
Tendencja spokojna	
jęczmień brow wybor. fr Berlin	190,00—197,00
Tendencja spokojna.	

Jęczmień browarowy dobry fr Berlin	184,00—189,00
Tendencja spkjojna	
Jęczmień jary średni gat. i jakości fr Berlin	168,00—175,00
Tendencja spokojna	
Jęczmień ozimy dwurzędny fr Berlin	166,00—175,00
Tendencja spokojna	
Jęczmień ozimy czterorzędny fr Berlin	157,00—164,00
Tendencja spokojna	
Jęczmień brow wybor od stacji march	181,00—188,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień brow dobry od stacji march	175,00—180,00
Tendencja spokojna	
Jęczmień jary średni gat. i jakości od stacji march	159,00—166,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień ozimy dwurzędny od st. march	157,00—166,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień ozimy czterorzędny od st. march	153,00—156,00
Tendencja spokojna.	
owies march fr Berlin	145,00—153,00
Tendencja bez zainteresowania.	
Owies march od st. march	136,00—141,00
Tendencja bez zainteresowania.	
Mąka pszenna wyb. krajowa (0—41%)	31,00—32,00
Tendencja spokojna.	
Mąka pszenna przedniej jakości (0—50%)	30,00—31,00
Tendencja spokojna	
Mąka pszenna piekarska (41—70%)	25,00—26,00
Tendencja spokojna.	
Mąka żytnia (0—70%)	20,75—21,75
Tendencja spokojna.	
Otręby pszenne	11,10—11,35
Tendencja spokojna.	
Otręby żytnie	10,00—10,10
Tendencja spokojna.	
Groch Victoria	40,00—45,00
Groch drobny jadalny	34,00—38,00
Groch pastewny	19,00—22,00
Peluszka	17,00—18,50
Bób	17,00—18,00
Kuchy lniane 37%	11,40
(wyłącznie dodatek monopolowy)	
Kuchy z orzecha ziemn 50%	10,0
(wyłącznie dodatek monopolowy)	
Kuchy mielone 50%	10 50
(wyłącznie dodatek monopolowy)	
Wytloki suche	10,10—10,25
Srót Soja ekstrahowany 46% loco Hamburg	7 80
(wyłącznie dodatek monopolowy)	
Srót Soja ekstrahowany 46% loco Szczecin	8 30
(wyłącznie dodatek monopolowy)	
Płatki ziemniaczane	13,50—13,70
Ogólna tendencja spokojna.	

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leszniewicza w Poznaniu.

**Zajęce** oraz wszelką inną zwierzynę kupuje na eksport AKRA, Leszno Wlkp., tel. 71 nr 60-4

### Obwieszczenie o licytacji

Dnia 21 października 1933 r. o godz. 12 sprzedam najwięcej dającym za gotówkę przy ul. Wietkiej 23: biurko, obraz, lamę wiszącą. Antoni Rachwał, kom. Sądu Grodzkiego II rewiru ul. Patrona Jackowskiego 31

### 1. SPRZEDAŻE

W specjalnym składzie materiałów męskich i podszewek

Władysław Złotogórski

Poznań Kramarska 19/20 piętro. Kupuje się najlepiej i najkorzystniej materiały bielskie na płaszcze i ubrania tak jak kupuje się najlepiej dobre wino w winiarni. Odbierzmy wybór ca 500 desen. Przyjmuje się asygmaty „Kredyt” Pr 4 833-141.100

Za połowę ceny towary z likwidacji filji inne towary 15% upustu Wiza-Maluszek. Nowa 6. zdr 79 036

### Regały

szafy stoły pudła składowe iustra, manekiny Wiza-Maluszek. Nowa 6. zdr 79 035

### 22. ROZMAITE

#### Futra

przerabiam fasonuje fachowo mogą wszyscy podziwiać nieod- tanto Le Grand Chic. Ratająca- ka 33 zdr 78 823 Kino „Sfinks”

### Ślubne

zaproszenia najtaniej Ekspres- druk Fredry 6 dz 705

### 26. ROZRYWKA

Kino „Odeon” Musi każdy zobaczyć wspa- niałą film „Ekstaza” portj. 654

### Arcydzieło

„Bocna ulica”

mogą wszyscy podziwiać nieod- walnie jeszcze tylko 2 dni. — Pg 5107-57.158

### 28. WOLNE MIEJSCA

#### Modelki

Kobiety z głową niekoniciecznie piękną ale charakterystyczną do pozowania malarse mogą się zgłosić przy ul. Słowackiego 19, mieszkanie 4 między godziną 3,30 a 4 po południu zdr 78 987

#### Marszantka

samodzielna potrzebna zaraz. — Zgłoszenia Marszałka Focha 57. zdr 78 649

### Przedpłata

na miesiąc listopad 1933 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20 w agencjach w m.ście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajkach i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76 33-07 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76 35-24 i 40-72, filja Stary Rynek 25-55. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe. Tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosić się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy uskuteczyć przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

### Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański	Poznań	miesiąc listopad 1933 r.	3,20	0,94	4,14

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia .....

### Kwit 2-miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański	Poznań	miesiące: listopad, grudzień 1933 r.	6,40	1,88	8,28

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia .....